Rok I. Chrzanów, dnia 28. grudnia 1907 r. Nr. 9.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: *Redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego" w Chrzanowie.* Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 32 K, na 1/2 str. 16 K, na 1/4 str. 8 K, na 1/8 str. 4 K, na 1/16 str. 2 K za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust. — **Nadesłane:** 50 hal. za wiersz petitowy.

Czasopismo redaguje Komitet.

W IMIĘ BOŻE!

Treść: Przegląd polityczny. — Dr. L M. Dziama: W 77. rocznicę 29. listopada 1830 (c. d.). — W. Krawczyński: Ustawy i rozporządzenia dla ochrony rolnictwa (c. d.). — Espe: Korzyści z handl. działaln. Kółek roln. — O zakresie działalności reprezentacyi pow. — Fr. Inglot: Warzywnictwo w gospodarstwach włośc. (c. d.). — Kronika. — Od Administracyi. — Okólnik c. k. Starostwa. — Fejleton. — Ogłoszenia.

Przegląd polityczny.

Zamiast zwykłego tygodniowego przeglądu politycznego dajemy dziś kronikę polityczną. Poszczególne zdarzenia w tej dziedzinie życia ludzkiego omawiamy oddzielnie, nie wyciągając ze zdarzeń żadnych wniosków, w ten sposób bezpartyjność naszego tygodnika nie będzie naruszoną, kronikę zaś naszą rozpoczynamy od wypadku, który wstrząsnął do głębi całą Europą swą niesłychaną dzikością i ohydą.

Rusko-ukraiński poseł Dr. Baczyński zdobywa wolność i uznanie dla swego narodu. Dnia 16. grudnia, gdy Izba posłów nie okazała ochoty wysłuchania dosłownego odczytywania 100 ogromnych, a bezsensownych wniosków ukraińsko-ruskich, poseł Baczyński rozbiwszy swój pulpit w ogromne drzazgi, temi drzazgami rzucał w kierunku prezydyum Izby. Posłowie, którzy blisko niego stali, twierdzą, że czynił zamach na życie prezydenta Izby p. Weisskirchnera i ministra Abrahamowicza. Jedna z tych drzazg ugodziła posła Koroteca, druga posła Benkovica. Benkovic otrzymał w prawą skroń ciężką ranę i zaledwie po godzinnych zabiegach posłów lekarzy zdołano go do przytomności przyprowadzić. Kolega Baczyńskiego Staruch (który niedawno przez cały czas mowy Stapińskiego ryczał: „Stul pysk") porwał krzesło i zamierzył się niem w grupę posłów polskich. Gdy mu w tem przeszkodzono, hajdamaka Petrycki ugryzł naszego posła ks. Żygulińskiego tak w palec, iż znowu potrzebną była pomoc lekarska. Inni Rusini-Ukraińcy hałasowali i gwizdali przez ten czas....

Antysemici niemieccy chcieli wyprzeć Rusinów przemocą z parlamentu — przeszkodzili temu socyaliści. Czesi wołali do Rusinów: Hańbę sprowadzacie na całą Słowiańszczyznę, Starorusini usunęli się od swych oszalałych rodaków, ministrowie opuścili salę, prezydent Izby przerwał posiedzenie. Mniemano, że prezydent Izby odda natychmiast p. Baczyńskiego prokuratoryi. Zamach na czyje życie, to zbrodnia, której nie osłania nietykalność poselska....

Posłowie Romańczuk i Wassilko podjęli się jednak prania honoru p. Baczyńskiego i on i ci przełożeni klubu ukraińskiego, próbowali wmówić w Izbę, że bez woli Baczyńskiego, sam pult się porozłupywał, same drzazgi latały i to nie w kierunku prezydenta lub ministrów, ale ot tak sobie....

Bodaj to kłamać....

Dziś już cały świat wie, jak walczą Ukraińscy Rusini....

Niemcy, Czesi, Słoweńcy, Włosi zrozumieli, jakie u nas we wschodniej Galicyi panują stosunki, z kim my mamy do czynienia. Wszak takich Baczyńskich, co nie weszli do parlamentu, u nas tysiące, wszyscy oni tej samej kultury i tego samego rozumu politycznego, co ten bohater! W walce naszej z takimi Baczyńskimi sympatye obcych narodów bywały często po stronie ukraińsko-ruskiej, niechże się te narody zawstydzą teraz, że ludziom zdolnym do zbrodniczych zamachów użyczały swej życzliwości.

O złożeniu mandatu p. Baczyński nie pomyślał!

Ugoda z Węgrami została dnia 19 b. m. w Izbie posłów wiedeńskiej uchwalona. Dnia 17. b. m. w Izbie posłów peszteńskiej wrzała straszna burza, obrazili się Węgrzy tem, że w Wiedniu w czasie obrad nad ugodą napiętnowano ucisk Słowaków, Rumunów, Serbów i Niemców, których Madziarzy niegorzej jak Prusacy Polaków starają się zgnębić i wynarodowić. Uderz w stół, odezwą się nożyce.

Macierz Polska, Towarzystwo oświatowe w Królestwie Polskiem o podobnych celach do naszego Towarzystwa Szkoły Ludowej, zawiesił dnia 16. b. m. rząd carski. Czy za podszeptem Prus, czy z własnej woli rząd rosyjski chce koniecznie, by dorastające pokolenie Polaków w Królestwie nie korzystało z nauki szkolnej. Do rządowych szkół rosyjskich młodzież ta nie pójdzie, bo tam niczego nauczyć się nie może, bo tam tylko pluto jadem nienawiści na wszystko co polskie, co katolickie. Przeszło 600 szkół ludowych i średnich polskich, które Macierz utrzymywała, przestało działać. Zawieszenie

grozi też Kółkom Rolniczym w Królestwie. Gdy proces Stössla kompromituje Rosyę, ona takich bohaterstw w Polsce dokonuje jak, zawieszenie Macierzy Polskiej Szkolnej.

Dr. L. M. DZIAMA.

W 77. rocznicę 29. listopada 1830.

(Ciąg dalszy).

Jeden z korespondentów znanego angielskiego poety Comfella tak pisał: „Nigdy nie zapomnę młodego chłopaka od Krakusów, którego spotkałem na gościńcu. Był dzień mroźny, on trząsł się cały w wytartym swym mundurku, nogi miał opuchłe, twarz bladą, wychudłą, nie miał grosza w kieszeni, nie umiał ani słowa języka krajowego. A szedł wciąż ku zachodowi, pytając tylko o drogę do Francyi! Biedak! Szedł już tak długo, myślał, że ta Francya już o mil kilka tylko, a on był dopiero nad brzegiem Odry".

Uchodził daleko od rodzimych pieleszy kwiat młodzieży, szczyt inteligencyi, kraj ubożał z dzielniejszych żywiołów, z wyższych sił umysłowych, tracił je po to, by na długotetniem wychodźtwie po większej części bez pożytku dla ojczyzny zwiędły i zmarniały. Szli do Francyi senatorowie, posłowie, ministrowie, generałowie, uczeni, poeci, literaci, możni panowie, ziemianie, urzędnicy, tłum oficerów starszych i młodszych, akademików i starszych uczniów. W liczbie 9 do 10.000 głów, szeregowców była część czwarta zaledwie. W Królestwie porywano dzieci tych, co z amnestyi skorzystali, w „kantonisty", deportowano masami drobną szlachtę na Kaukaz, więziono byłych oficerów wojsk polskich, zniesiono uniwersytet w Warszawie i Wilnie, liceum w Krzemieńcu, polskich powracających do kraju żołnierzy wcielano w karne pułki, kasowano kościoły i klasztory, krzyż polski „Virtuti militari" zawieszano na piersiach Kacapów i Kozaków, Paszkiewicza kniaziem warszawskim nazwano! Wolności w kraju nie było — za jej widmem, cóż więc dziwnego, że spieszono do Francyi. Ojcem duchowym tego wychodźtwa był generał Bem, on je zorganizował, on przez Niemcy przeprowadził. Zdolnościami swemi pozyskał wszędzie szacunek, zdołał urządzić w całych Niemczech od Saksonii do Renu, komitety Przyjaciół Polski. Przeprowadzić kilka tysięcy ludzi przez całe Niemcy, z małymi środkami, zrobić to dziwnie porządnie, po żołniersku, trafnie, bez zwłoki — potrafił Bem. Wiarusy nasze dopiero spotkawszy się we Francyi z chłodnem przyjęciem, pojęli, że nie z przypadku w Niemczech w tylu miejscach znaleźli dobre przyjęcie, że ktoś obmyślił i prowadził ten ich pochód dziwny i tłumny.

W Prusiech, jak kilkakroć już wspomniano, władze, podobnie zresztą jak i w Austryi,były nam wręcz nieprzyjazne, od Prusaków jednak żołnierze polscy doznali niejednokrotnie uprzejmości i dobroci, za które też w gazetach w chwili odjazdu publiczne podziękowania drukowano. W samym Berlinie istnieli „Polenfreunde". Gdy w r. 1832. wytoczono proces wszystkim biorącym udział w listopadowem powstaniu Poznańczykom, publiczność pruska była temu zarządzeniu niechętna. Sądy ociągały się z przyzwaniem obwinionych i prawie jednozgodnie oparły się sądzeniu winnych, na podstawie zakazu gabinetowego. Im dalej na zachód od Prus, tem coraz lepszem było usposobienie publiczności dla Polaków. Począwszy od Saksonii, w środkowych i zachodnich Niemczech, nastrój ten przemieniał się w gorący entuzyazm. Najoświeceńsze sfery mieszczańskie: profesorowie, literaci, prawnicy, księgarze, kupcy, ich żony i córki pracowały nad tem, by emigrantom ich dolę osłodzić. Wnet powstało przeszło 60 komitetów. Zważywszy, że cała prawie emigracya przeszła przez Niemcy, że Polak od samej granicy pruskiej do granic Francyi, nie sięgając do tułaczej kalety, znajdował wszystko bezpłatnie, musimy przyjąć, że sumy tych komitetów pieniężne, były niemałe. W każdym postoju witano wychodźców pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła" — „Noch ist Polen nicht verloren" spopularyzowała się na gościńcu, po którym dążyli emigranci.

Mądrość Boża, a rozum ludzki!

Podanie z lat bardzo dawnych.

Napisał włościanin WOJCIECH MAŁOCHA.

(Dokończenie).

Niebawem nadszedł gospodarz domu Sobierad; był to mężczyzna młody, o bujnych, jasnych włosach i takimże zaroście, ubrany w koszulę, sięgającą poniżej kolan, na wierzchu miał barani kożuch, i takąż samą czapkę na głowie, a na nogach sandały z lipowego łyka.

Sobierad, zobaczywszy gościa, powitał go słowami: „Gość w dom, Bóg w dom", na co gość odpowiedział: „Niech ci bogowie błogosławią". Po przywitaniu oznajmił bożek Perkun, kto on jest, a gdy się Sobierad dowiedział, że bożek u niego w gościnie, nie posiadał się z radości. Chciał zabić najtłuściejsze cielę, aby gościa jak najlepiej przyjąć, przyniósł miodu, ile tylko miał, prosząc gościa, aby u niego w gościnie tak długo zabawił, dopóki wszystkiego, co jest w chacie, nie zje i nie wypije. Lecz bożek, podziękowawszy za gościnę, rzekł: „Każdy człowiek powinien jeść i pić tylko tyle, aby swój głód lub pragnienie mógł zaspokoić, bo co nadto, to niezdrowo i grzesznie; dary boże nie na to są nam dane, abyśmy z nich odnosili na zdrowiu szkodę, lecz na to, aby nam służyły na pożytek. Gdybym ja usłuchał twojej Sobieradzie nierozważnej prośby, a zjadł i wypił, co masz w domu, to czembyś ty żył wraz z żoną do żniw?" A gdy Sobierad dalej prosił i nalegał, aby bożek u niego choć kilka dni zabawił, bożek odrzekł: „Ja mam swoje obowiązki, które ważniejsze są niż przyjemności gościny, dlatego na pierwszem miejscu stawiam ich wykonanie. Aby jednak twego serca nie zasmucać, przyjmę od ciebie jedną przysługę, mianowicie odwieziesz mnie do następnej wsi, gdzie jest moja świątynia, w której chcę zanocować". Sobierad widząc, że z bożkiem nie taka łatwa sprawa, jak ze zwykłym człowiekiem, zgodził się na to, że bożka odwiezie. Gdy już przejechali przez las i stanęli w drugiej wsi, zapytał bożek Sobierada, czemby mu się mógł odwdzięczyć za tę przysługę. Socierad pomyślał trochę i rzekł: „Jeżelim znalazł łaskę u ciebie, to uczyń mi tak, aby na moim gruncie padał deszcz lub świeciło słońce, wedle mojej woli. Choćby na polach moich sąsiadów było według twoich zarządzeń, to dla mnie zrób wyjątek i daj mi pogodę lub deszcz wtedy, gdy ja sam zechcę". Wysłuchał bożek Sobierada i rzekł: „Zastanów się nad tem, o co prosisz, gdyż obawiam się, abyś na tem źle nie wyszedł". Lecz Sobierad prosił i błagał bożka bardzo serdecznie, zapewniając go, że na tem dobrze wyjdzie, gdyż on jako rolnik wie najlepiej, co jego polu potrzeba. Wreszcie dał się

W wielu miejscach spotykano ich tłumnie, uroczyście, z chorągwiami, ze śpiewami, muzyką, przemowami, wierszami okolicznościowymi, okrzykami: „Niech żyje Polska! Niech żyje wolność! Precz z tyranami!“ Gdy Polak wstąpił do jakiego sklepu, często kupiec wzdragał się przyjmować zapłatę za przedmiot wybrany. Na ulicach matki pokazywały dzieciom Polaków i kazały biedz ku nim, ściskać im ręce. Wieczorem iluminowano domy, wystawiano przeźrocza, wyprawiano koncerty i bale. Pod oknami wyższych oficerów polskich odbywano serenady‘ a gdy się pokazali w teatrze, lub na innem publicznem miejscu, witano ich grzmiącymi oklaskami i wiwatami. Odjeżdżających naszych rodaków żegnano z rozczuleniem... zaklinano się, że Polska odżyć musi, i że odżyje z pomocą Niemców, proszono o ladajakie upominki, rzucano im kwiaty, życzenia błogosławieństwa. Typowe takie przyjęcie zgotowano naszym wychodźcom w Lipsku. Na czele tamtejszego komitetu stał znany nakładca, księgarz Brockhaus. Niedarmo wołał Brockhaus o pomoc „dla mężów, którzy z zakrwawionemi sercami opuścili teatr walecznych czynów i spieszą przez Lipsk, szukając pod łagodniejszem niebem schronienia, którego im ojczyzna odmawia“. Ofiary płynęły obficie. Od 8. stycznia do 13. marca 1832. r. przeszło Lipsk 2130 Polaków. Koncerty urządzane na dochód komitetu, zwabiły tylu słuchaczy, iż pełne ich były prócz sal i przedsionki. Wiersz Moren'a: „Die letzten zehn vom vierten Regimente“ z muzyką Augusta Schustera, sprzedawano na rzecz Polaków w tysiącach egzemplarzy. Literatura peryodyczna lipska stała się wiernem odbiciem polonofilizmu swych czytelników. Tygodnik „Unser Planet“ drukował rymowane utwory w tym rodzaju:

„Des Polens Engel,
Der Waller durch Polens Schlachtgefilde,
Rybiński und seine Getreuen auf preussischen Gebiet“,

a „Leipziger Tageblatt“ powitał Nowy rok 1832 wierszami, rozpoczynającymi się od słów:

„Seht ihr dort das Both im Osten?
Das ist Polen's Heldenblut!...“

Komitet lipski umiał wychodźców nie tylko zaopatrywać w ciepłe płaszcze, bieliznę, buty etc. umiał ich wjazdom nadać pozory tryumfu, oto opis wejścia emigrantów do Lipska, skreślony na podstawie relacyi Wincentego Pola.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WALERY KRAWCZYŃSKI.

Ustawy i rozporządzenia
dla ochrony rolnictwa.

(Ciąg dalszy).

Zapytajmy się, po co te nieokreślone postanowienia, po co to „wkaszanie się“ ustawy polowej w istniejące przepisy ustaw państwowych, skoro nie określa się stanowczo, jasno i zrozumiale istoty szkody polowej. Czy można przypuszczać, że ten, kto wchodzi do cudzego ogrodu, chce mu opadłe owoce zebrać na kupkę i potem go zawiadomić, że mu ulżył pracy, że otrząsnąwszy owoc, czyni to tylko w celu swawoli, bez zamiaru zabrania go dla własnej korzyści? Na tyle chyba naiwności, ani u — nazwijmy go — szkodnika, ani u właściciela ogrodu liczyć nie można. A jak przykrym wprost i jak oburzającym jest fakt, gdy ktoś pielęgnuje drzewko przez lat kilka — doczekawszy się owocu, ogląda go codziennie i to kilkakrotnie, a spostrzeże pewnego ranka, że „swawolnik“ pozbawił go tej oczekiwanej przyjemności, nie spożycia owocu, lecz przekonania się, czy owoc ten nie zawiódł jego nadziei.

To też nie możemy się stanowczo zgodzić z definicyą szanownego autora „Pogadanki o szkodach polnych“, żeby szkody polowe należały do drobnych przewinień i żeby ten ich stosunek do czynów karygodnych i pochodzących z chęci zysku lub popełnionych w zło-

---

bożek uprosić i przyobiecał Sobieradowi, że w tym jeszcze roku spełni jego życzenie.

* * *

Nastała jesień. Bożek Perkun wybrał się znów na wędrówkę na świat, aby się naocznie przekonać, jak ludzie żyją, uczciwie czy nie, aby wiedział, jaką im dać zimę. Tak chodząc, zaszedł znów do chaty znajomego nam Sobierada, który właśnie młócił zboże. Jednak Sobierad był bardzo smutny, a jego żona zapłakana. Troskliwy bożek spytał o przyczynę smutku, a Sobierad wzdychając opowiedział bożkowi, że miał w tym roku bardzo słaby urodzaj, bo ani słoma nie urosła, ani ziarna niema. Przypomniał bożek Sobieradowi swoją przestrogę, jaką mu dał na wiosnę, a Sobierad prosił bożka, aby mu objaśnił przyczynę nieurodzaju na jego polu, gdyż na polach sąsiadów był w tym roku obfity urodzaj, tylko na jego polu urodzaju nie było pomimo, że deszcz padał i słońce świeciło wtenczas, kiedy sobie tego Sobierad życzył.

A bożek tak Sobieradowi rzecz wyjaśnił: „Jak zwykle, tak i tego roku na wiosnę wezwał nas wszystkich bogów, bożek Światowid na wiec; otóż na tym wiecu bogini Żywie zapowiedziała, że bożek Czernyboh t.j. bożek złości i zemsty, sprowadził na ludność wiele robactwa, które niszczy zasiane zboża, a wskutek tego może nastąpić wielki nieurodzaj i głód. Uczyniła więc wniosek, aby Światowid polecił mi zapomocą burz, śniegów, mrozu i zimnych deszczów, zniszczyć to robactwo. Poparła ten wniosek bogini zdrowia Dziewanna, która twierdziła, że to robactwo zniszczy nie tylko zboża, ale także i zioła lecznicze, z braku których może powstać między ludźmi wielka śmiertelność. Po przyjęciu i uchwaleniu tego wniosku, nakazał mi bożek Światowid, abym w sposób podany przez boginią Żywie, to robactwo wyniszczył. Oświadczyłem wówczas wszystkim zgromadzonym bogom, że to uczynię wszędzie, z wyjątkiem twojej roli Sobieradzie, gdyż ci przyrzekłem, że tylko wtenczas będzie padał deszcz na twoje pole, gdy ty sam zechcesz. A więc podały deszcze i śniegi na pola twoich sąsiadów i robactwo ginęło; na twojem zaś polu słońce świeciło i robactwo żyło i zaszkodziło twojemu zbożu, tak że tylko rzadką zebrałeś słomę. Z tego masz naukę, że nigdy nie może człowiek stawiać swego ludzkiego rozumu na równi z mądrością bożą, lub co gorsza ponad nią!“ Żałował Sobierad swojej nierozważnej prośby, gdyż bardzo na tem źle wyszedł, a natomiast prosił bożka Perkuna, aby nadal na jego polu padał deszcz, lub słońce świeciło według woli i zarządzeń bożych.

śliwym zamiarze wyrządzenia szkody, był ten sam, jak stosunek grzechu powszedniego do grzechu śmiertelnego. Jest to może obrazowa i popularna, lecz nieszczęśliwa definicya.

Owszem przeciwnie twierdzimy, że szkoda polowa, popełniona przez rolnika na majątku, na pracy sąsiada rolnika, na przedmiocie przyszłego utrzymania i sposobu wyżywienia jego i rodziny, jest czynem, zasługującym na najwyższe napiętnowanie, jest czynem, który powinien być jak najdotkliwiej karanym, nie tylko grzywną, lecz karą na wolności a nadto w razie powtarzania się czynu, także i na prawach obywatelskich. Żądamy równości obywatelskiej, stawiamy się na jednakiej wyżynie praw — to też każdy dziki instynkt powinien być ukarany tak, aby kara wyżynę tych pojęć wzmacniała w jednym poziomie utrzymać zdołała.

Ukradnie głodny kawałek chleba — uznanym będzie winnym przekroczenia z § 460. ust. kar., traci prawo obywatelskie — ukradnie sąsiad sąsiadowi skibę gruntu — przy poczciwości obywatelskiej pozostaje.

A brakuje nam czego? Odpowiedź jedna wypaść musi: należytej kodyfikacyi, należytego oznaczenia, ugrupowania przestępstw polnych — należytego nadzoru nad przedmiotami własności polowej — silnej, niezawisłej władzy sądowniczej polowej, systemu wymierzania kar a nadto egzekucyi orzeczeń samą ustawą polową nadanej — no i uczciwości obywatelskiej. Do przedmiotu tego wrócimy jeszcze raz przy omówieniu postanowień i postępowania karnego.

Dalsze przepisy § 3. w ustępach *g.* do *p.* zakazują obrywania, obcinania kłosów, strączków lub innego rodzaju roślin na uprawionych polach, wyrzynania trawy na łąkach, drogach, miedzach, nieprawnego zbierania lub wykopywania kości, szmat, materyałów nawozowych w ogrodach lub na rolach, łąkach lub pastwiskach nieprawnego kopania ziemi, piasku, szutru, kamieni, tudzież zbierania na cudzych gruntach liści i opadłych, dojrzałych i niedojrzałych owoców — dalej składania i zrzucania kamieni, rumowiska i t. d. na cudze grunta lub drogi, nieprawnego używania cudzych brogów i t. d., oraz nieprawnego używania narzędzi na polu zostawionych, jako też ukrywania, zawlekania i uszkadzania tych ostatnich — rozrzucania cudzych kup ziemi, obornika, ściółki, zboża, kopic i stert siana, słomy i uszkadzania przyrządów do suszenia paszy — rozniecania ognia na cudzym gruncie — zanieczyszczania sadzawek, rezerwoarów na ryby, zakładów sztucznego chowu ryb, przyrządów do nawadniania i odwadniania, budowli wodnych i studzien polnych — nieprawnego pławienia i pojenia zwierząt domowych w cudzych wodach i samowolnego uszkadzania i zanieczyszczania blichującego się płótna.

Nie wyliczyliśmy dosłownie z ustawy wszystkich zakazanych czynności, które stanowią szkodę polną, gdyż zaglądnięcie do ustawy łatwo ten brak uzupełni. Rozchodziło się przy tem zestawieniu jedynie o to, aby wykazać, jak niesystematycznie prawodawca materyał ten ułożył. Szereg przekroczeń polowych tu zestawiony jest ubogi i trzyma się w wielkiej odległości od rzeczywistej ilości popełnianych przekroczeń. Skoro ustawa ta jest wyłącznie ustawą karną, musimy przy sądzeniu trzymać się zasady, że czyn jakikolwiek, w ustawie tej nie imiennie i nie ściśle oznaczony jako przekroczenie, nie może za czyn karygodny być uważanym (porównanie t. zn. analogia w oznaczeniu przestępstwa musi być wykluczoną. (art. IV. ces. pat. 27. maja 1852 L. 117 Dz. u. p.).

Ustawa czeska zakazuje w § 3. *l.* samowolnego zapalania torfowisk, a w § 4. zapalania ściernisk (rżysk) i kup nawozów — wszystkie inne ustawy przy § 3. zakazują zapalania torfowisk (dalmatyńska także sitowia), karyntyjska i tryesteńska zapalania nadto ognia na pastwiskach, łąkach, miedzach i wszelkich przestrzeniach, zarośniętych trawą. Ustawa nasza i śląska w § 3. lit. *m.* zakazuje rozniecania ognia na cudzym gruncie — zaś § 4. naszej ustawy oznacza jako przestępstwo polowe rozniecanie ognia na swoim gruncie, jeżeli z niego wyniknąć może niebezpieczeństwo dla cudzej własności polnej.

W jaki sposób tę możliwość „niebezpieczeństwa dla cudzej własności polnej“ ocenić i ustalić można i co ma być podkładem do tego orzeczenia, ustawa nie wspomina.

Wiadomo nam, że w naszym kraju torfowiska zajmują znaczne przestrzenie — nie można przeto usprawiedliwić opuszczenia zakazu zapalania ognia na torfowiskach.

Ustawa dalmatyńska jedna jedyna zawiera w § 3. lit. *n.* zakaz polowania na gruntach prywatnych bez wyraźnego zezwolenia odnośnego właściciela gruntu.

Reszta postanowień § 3. ustaw polowych innych krajów jest z małemi zmianami, zupełnie zgodną z naszą ustawą.

Ustawa nasza w § 5., 6., 7. i 10. zajmuje się uregulowaniem pasania bydła. Sprawa ta dla kraju przeważnie rolniczego jest bardzo ważną — jest sprawą żywotną i powinna być ustaloną tak, aby potrzebom ogólnym a nadto miejscowym odpowiadała.

Przepis § 5. naszej ustawy postanawia jak następuje: „Pozostawienie (?) i pasanie domowych zwierząt poza miejscami zamkniętemi lub zagrodzonemi dozwolonem jest tylko pod należytym dozorem (patrz definicyę § 2. — nie ma zakazu) — § 6. nakazuje paść zwierzęta domowe na postronkach (Strickweide), lub przywiązywać je do przedmiotów stałych (Pflockweide), jeżeli pastwiska są tak małe lub tak położone, że nawet przy dozorze zachodzi uzasadniona obawa uszkodzenia cudzej własności przez pasące się na nich zwierzęta domowe.

Zdaniem naszem byłoby lepiej, szczególniej dla sędziego orzekającego, żeby pojęcie pastwiska małego było oznaczeniem powierzchni określone a znamiona, powodujące i sprowadzające obawę przynajmniej w przybliżeniu ustalone.

Obawa zawsze ma przed sobą i poza sobą usposobienie osobnika mniej lub więcej trwożliwego, oraz zasób lub brak doświadczenia i znajomości gospodarstwa oraz zwyczajów miejscowych. Wynika z tego, że przepis § 6. jest co najmniej za rozległy, czego przy oznaczeniu przestępstwa, ze względu na ocenę choćby stopnia karygodności i wysokości kary, uznać za miarodajne nie można.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O zakresie działania Reprezentacyi powiatowych.

(Ciąg dalszy).

Przy licznych od r. 1884 tak często powtarzających się wylewach Wisły, można było zawsze w pierwszej chwili katastrofy zobaczyć Hr. Antoniego Wodzickiego pierwotnie Wiceprezesa, od r. 1889 Prezesa Rady pow., objeżdżającego łodzią zalane miejscowości,

zarządzającego środki ratunkowe i rozdzielającego żywność. Od r. 1884 po koniec 1906 otrzymał powiat chrzanowski z funduszów krajowych i państwowych za staraniem Rady pow., na złagodzenie skutków klęsk elementarnych blisko ćwierć miliona koron. Pomoc ta przeznaczaną była: 1) na zapomogi w gotówce szczególniej jako pomoc doraźna po pożarach; 2) na zakupno i rozdzielenie bezpłatnie lub za bardzo zniżoną cenę żywności, zboża na zasiew, ziemniaków do sadzenia, paszy dla bydła i t. d.; 3) na naprawę zniszczonych dróg celem dostarczenia ludności zarobku; 4) na pożyczki bezprocentowe, których zwrot rozłożony na pewien dłuższy szereg lat. Charakterystycznym jest, iż pomijając pożyczkę udzieloną przez Wydział kraj. na budowę dróg w początkach istnienia Rady pow. (1873), pierwsze dwie pożyczki, jakie powiat zaciągnął w latach 1888 i 1890, przeznaczone były na dalsze rozpożyczenie bez procentu włościanom dla złagodzenia skutków powodzi i posuchy.

Rozumie się, że wszystkie te zapomogi bardzo cenne i pożądane mogły tylko złagodzić częściowo skutki klęsk, nie zaś je zupełnie usunąć i że powodzie i gradobicia potęgują jeszcze niepomyślne przyrodzone warunki dla rozwoju rolnictwa.

Do niedawna jeszcze nie było prawie w powiecie ludności wyłącznie robotniczej. Z wyjątkiem nieznacznej cząstki z pomiędzy zajętych w kopalniach węgla, nie byli to górnicy lub robotnicy fabryczni w właściwem tego słowa znaczeniu, którzy pracowali w zakładach przemysłowych, lecz włościanie, którzy w czasie zbywającym im od uprawy roli zarabiali w kopalni lub fabryce. Od lat kilku dopiero, wskutek przybywania nowych zakładów i rozszerzania się i zwiększania produkcyi dawniejszych, wytworzyła się i ciągle wzrasta osobna klasa robotników wyłącznie fabrycznych lub kopalnianych. Zmiana ta, obok znaczenia, jakie mieć może dla kształtowania się stosunków społecznych, powinna korzystnie wpłynąć na rozwój rolnictwa w powiecie, kierując główną troskę i starania tych, którzy się roli trzymają, ku racyonalniejszej uprawie tejże.

Różne są jeszcze ustawy krajowe, mające na celu rozwój bogactwa narodowego, które powołują Reprezentacye powiatowe do współdziałania. Jedną z takich ustaw, zmierzającą w szczególności do podniesienia rolnictwa, jest ustawa o kommasacyi gruntów z r. 1903, wyznaczająca Wydziałowi pow. szeroki zakres współdziałania. Wydział chrzanowski nie mógł wszakże niestety dotąd coś skutecznego w tym kierunku przeprowadzić. Ustawa nie zaprowadza przymusu, pozostawiając dobrej roli właścicieli gruntów, czy kommasacyi sobie życzą. Dopiero gdy właściciele większej połowy gruntów na to się zgodzą, może Wydział powiatowy przystąpić do dalszego działania. Wydział powiatowy chrzanowski uznając nadzwyczaj wielką doniosłość ustawy dla powiatu, gdzie prawie każdy gospodarz ma po kilkanaście nieraz porozrzucanych drobnych kawałków gruntu, często wązkich pasków na pół kilometra długich — zawiadomił zaraz po ogłoszeniu ustawy wszystkie gminy o głównych przepisach tejże, wykazując korzyści kommasacyi i zachęcając do przedsięwzięcia tejże. Nadto sprosił Wydział do sali Rady pow. wszystkich wójtów i wielu poważnych gospodarzy powiatu na zebranie, na którem zaproszony delegat Towarzystwa Kółek rolniczych, omówił dokładnie ustawę i objaśnił ją poglądowo kolorowanemi mapami kilku kommasacyi przeprowadzonych w innych prowincyach monarchii. Niestety zabiegi te nie miały dotąd najmniejszego skutku.

Kończąc ustęp ten nadmienię, że nie wyczerpuje on tego, co o ekonomicznym zarządzie powiatu powiedzieć się da. Wszelkie bowiem objawy życia społecznego oddziaływują wzajemnie na siebie i każda prawie sprawa czy kwestya, odnosząca się do innych działów zarządu powiatowego (tak samo krajowego albo i gminnego), oddziaływa w pewnej mierze na stosunki ekonomiczne, albo je ma w bliższem lub dalszem oddaleniu na oku.

II. Ustanawianie służby.

Naturalnem jest, że Rada pow. jako instytucya samorządna ma sobie nadane prawo ustanawiania liczby, płacy i zaopatrzenia urzędników i sług potrzebnych dla Wydziału pow. jako jej organu wykonawczego, tudzież prawo stanowienia o warunkach i sposobie ich mianowania, o dyscyplinarnem postępowaniu z nimi, wreszcie prawo uchwalania zarysów instrukcyi służbowych. Ta część zakresu działania Reprezentacyi pow. nie potrzebuje bliższych objaśnień.

Przez cztery miesiące po ukonstytuowaniu się Rady pow. chrzanowskiej (19 września 1867) Wydział jej odbywając co tydzień posiedzenie, obchodził się zupełnie bez urzędników. Przez czas ten pełnił obowiązki sekretarza bezinteresownie członek Wydziału ś. p. Apolinary Horwath, notaryusz chrzanowski, który także potrzebne akta w swem biurze przepisywać kazał. Dopiero od połowy stycznia 1868 r. przyjęty został sekretarz jako urzędnik płatny tudzież drogomistrz, zaś z końcem tegoż roku kancelista. W styczniu 1879 r. ustanowiono posadę lustratora gmin, w czerwcu 1889 pomocnika technicznego (konduktora względnie drogomistrza) później urzędnika kasowego, wreszcie od połowy 1904 adjunkta konceptowego. Obecny personal urzędniczy składa się w dziale administracyjnym: z sekretarza, adjunkta konceptowego jako tegoż zastępcy, lustratora gmin, urzędnika kasowego i rachunkowego, wreszcie kancelisty. Nadto do pomocy kancelaryjnej używany jest w miarę potrzeby pisarz dzienny (diurnista). Służba urzędnicza techniczna składa się z inżyniera i drogomistrza. W zasadzie kreowaną jest posada drugiego drogomistrza, która nie jest i nie była dotąd stale obsadzoną. Służba Wydziału składa się w dziale administracyjnym z woźnego i ze stróża domu Rady pow., w dziale drogowym ze starszego dozorcy drogowego (konduktora) i dróżników dla dróg powiatowych, gminnych I. klasy i dojazdów kolejowych. Aż do r.... pisma urzędowe Wydziału pow. tak samo jak i zarządów gminnych nie były wolne od opłaty pocztowej i wtedy utrzymywał Wydział pow. oprócz woźnego t. z. stójków, jako posłańców, którzy roznosili po gminach korespondencyę urzędową Wydziału. Z przyznaniem Reprezentacyi pow. uwolnienia od opłaty pocztowej, instytucya stójków została zniesiona.

Do urzędników względnie sług Wydziału pow. można zaliczyć częściowo także lekarzy okręgowych i akuszerki okręgowe, gdyż tak jedni jak i drugie pobierają płace z funduszów powiatowych. Ściśle wszakże biorąc, spełniają tak lekarze jak i akuszerki (okręgowe) funkcye należące do zakresu działania gminy (policye zdrowia), jako organa wspólne kilku lub kilkunastu gmin. Z tego też powodu bliższe szczegóły w tym względzie będą podane w rozdziale następnym.

Aż do r. 1895-go włącznie urzędnicy Wydziału pow. chrzanowskiego byli mianowani tylko prowizorycznie t. j. tymczasowo. Dopiero z początkiem roku 1896-go Rada pow. stabilizowała ówczesnych urzędników tudzież woźnego, oznaczyła stałe ich pobory służ-

bowe, uchwaliła pragmatykę służbową i statut emerytalny. Nowo wszakże przyjmowani urzędnicy, muszą odbyć przynajmniej jednoroczną tymczasową służbę próbną i otrzymują prawa urzędnika stałego dopiero osobnemi uchwałami, jeżeli okażą się użytecznymi na udzielonych im posadach. W kategoryi sług oprócz woźnego, stabilizowany jest jeszcze i ma zabezpieczone prawo do emerytury także starszy dozorca drogowy (konduktor). Zwykli dozorcy drogowi czyli dróżnicy pełnią obowiązki swe tymczasowo. Stabilizacyę ich i zabezpieczenie na wypadek niezdolności do służby i na starość odłożyła Rada pow. do czasu, gdy uchwaloną zostanie projektowana ustawa państwowa o ogólnem ubezpieczeniu. Zaznaczyć wszakże należy, że pomimo braku formalnego zabezpieczenia, Rada pow. wyznacza stałe zapomogi emerytalne dróżnikom, którzy po dłuższej nienagannej służbie stali się z powodu starości lub innych przyczyn niezdolni do dalszej pracy. Dotąd otrzymało takie zapomogi emerytalne czterech dróżników.

Nadmienić jeszcze można, że gdy zostanie sankcyonowaną i wejdzie w życie nowa w r. b. uchwalona przez Sejm krajowy ustawa drogowa, służba drogowa Wydziału powiatowego będzie musiała zostać znacznie pomnożoną.

ESPE.

Korzyści z handlowych spółkowych przedsiębiorstw Kółek rolniczych.

(Referat wygłoszony w Krzeszowicach dnia 15. czerwca 1907 roku na zjeździe delegatów Kółek rolniczych z powiatu chrzanowskiego w obecności uczestników wycieczki włościańskiej z Królestwa Polskiego).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Szanowni delegaci Kółek rolniczych!
Czcigodni goście!

Przypadł mi w udziale zaszczyt przedstawienia Wam w najogólniejszych zarysach korzyści z handlowych spółkowych przedsiębiorstw Kółek rolniczych w naszym powiecie. Ale przyznać muszę, że z tym zaszczytem połączony jest pewien kłopot, w jakim znalezłby się musiał każdy na mojem miejscu prelegent, który chciałby Wam przedewszystkiem przybyłym tu braciom naszym z za kordonu, przedstawić tę sprawę w najkorzystniejszem dla nas świetle.

Rzecz to powszechnie znana, że my, Polacy, nie mieliśmy nigdy i nie mamy dotąd jeszcze ani wielkiego uzdolnienia, ani (powiedzmy sobie prawdę) zamiłowania do przemysłu i handlu. I nie można się temu nawet dziwić! Naród, który wywalczył sobie byt polityczny orężem, który większą część życia spędzał na polu walki — nie może w krótkim stosunkowo czasie pozbyć się tej żyłki dawnego wojennego rzemiosła tak, aby bez trudu i żalu zamienić pole walki na teren fabryczny, a oręż na metr, łokieć lub wagę. Ta przemiana odbywać się musi powoli, lat trzeba jeszcze długich, aby nowy sposób pracy narodowej stać się mógł dla nas drugą naturą i wsączyć w krew naszą; ale gdy to się stanie — możemy być przekonani, że pod względem handlu i przemysłu następne pokolenia nasze wyprzedzą inne narody — tak, jak dawniejsze pokolenia wyprzedzały inne narody w walce orężnej.

Stanowisko, jakie zajęliśmy po ostatnim rozbiorze naszej ojczyzny, każe nam brać się do pracy na każdem polu, które dotąd odłogiem leżało — od wieków przez nas nie tylko nie wyzyskane, ale nawet nietknięte; a do takich należał bezprzecznie przez długie lata drobny handel wiejski, który był niejako monopolem w rękach „uprzywilejowanej“ rasy.

Działalność Kółek rolniczych na polu handlowem, tak, jak ona obecnie się uwydatnia w zakładaniu i prowadzeniu sklepów, nie była przez założycieli Towarzystwa przewidywaną. Przy organizacyi bowiem Towarzystwa brano wzór z Kółek rolniczych w Wielkopolsce, które sklepików nie zakładały, ani ich nie utrzymują. Ale też tam silnie rozwinięty stan mieszczański, usuwany systematycznie od urzędów, brał się z konieczności do handlu i przemysłu i wziął w swe posiadanie te, tak ważne posterunki po wsiach i miasteczkach. Innemi były potrzeby naszego kraju i innemi drogami musiało postępować ekonomiczne odrodzenie wsi galicyjskiej: słabo rozwinięty stan średni wobec wielkiego zapotrzebowania sił po urzędach, utonął w biurach i nie starczyło rąk do tego, od wieków lekceważonego u nas działu pracy, jakim jest handel. Ale rozpaczliwe stosunki, jakie się wskutek wiekowego zaniedbania tej gałęzi pracy wytworzyły — odczuł lud włościański i sanacyę tych stosunków uznał sam za jedną z głównych swych potrzeb. Gdy więc przez Kółka rolnicze lud ten zapoznano ze zbiorowem działaniem — on, samorzutnie, jeszcze przed zaspokojeniem potrzeb rolniczych, zabrał się przedewszystkiem do zakładania kramów wiejskich. A Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych musiał ten ruch poprzeć i zająć się prawidłowym jego rozwojem, a to tem więcej, że okazało się niebawem, iż handlowa działalność Kółek rolniczych przyczynia się równocześnie do podniesienia oświaty ludu i jego dobrobytu, a zarazem nie pozostaje bez wpływu na rolniczą działalność Kółek. Wszakże w bardzo wielu wypadkach sklep kółkowy dostarcza prawie z reguły pierwszych środków na cele rolniczej działalności, oświaty i użyteczności publicznej.

Na przykład: w Paczołtowicach sklep kółkowy dostarczył funduszu, z którego zarząd miejscowy udziela bezprocentowych pożyczek najuboższym mieszkańcom gminy; w Rudawie z czystych zysków sklepu kółkowego odmalowano kościół, naprawiono organy i zakupiono maszyny rolnicze do ogólnego użytku; w Krzeszowicach zakupiono trieur celem bezpłatnego wypożyczania go rolnikom, a zarazem część czystego zysku przeznacza się z reguły na opłacanie frachtowych należytości za przewóz ziemniaków, nasion i nawozów sztucznych, które to artykuły rok rocznie w wielkiej sprowadzane ilości, odstępuje się rolnikom po cenie kosztów przykupna. To u nas; a w sąsiednim powiecie krakowskim sklepy Kółek rolniczych wybudowały szkoły i mleczarnie; w innych powiatach fabryki dachówek cementowych, warsztaty koszykarskie i t. p.

Sklepy Kółek rolniczych spotykają się ze strony ludzi uprzedzonych lub źle poinformowanych z zarzutem, że wytwarzają po wsiach niezdrową konkurencyę dla kramów i sklepików żydowskich a tem samem chcą wytrącić z rąk żydów handel wiejski i pozbawić ich jedynego sposobu do życia. Na zarzut ten jest jedna tylko odpowiedź: nieprawda! Ani nikt z założycieli sklepu kółkowego o tem nie myśli, ani też tego nikt jako chrześcijanin uczynić nie chce. Prawda jest tylko w tem, że sklep kółkowy broni ludność od wyzysku! a jeżeli tu i ówdzie zdarzają się wypadki, że wskutek otwarcia sklepu kółkowego upada sklep żydowski, to stanowczo twierdzić mogę, że dzieje się to wyłącznie z woli właściciela sklepu, który właśnie czekał na taką sposobność, aby nią upadłość swojej firmy wobec

wierzycieli upozorować. Najczęściej dzieje się atoli nieco odwrotnie: w chwili, gdy we wsi powstaje sklep kółkowy, inne już istniejące sklepy tak gwałtowną wytwarzają mu konkurencyę nagłem obniżeniem cen towarów, że sklep kółkowy musi mieć znaczniejsze zasoby, aby mógł walkę tę przetrzymać i wyjść z niej zwycięsko. To zmaganie się trwa stosunkowo bardzo niedługo, poczem pobici wycofują się z pola walki, a wpływ sklepu Kółka rolniczego na wsi zaznacza się wówczas przedewszystkiem znacznem obniżeniem cen towarów, których dostarcza ludności sprawiedliwie tak pod względem ich jakości, jako też wagi i miary. Powszechnie znane są wypadki, że ceny najpokupniejszych towarów na wsi, jak nafty, cukru i soli, z pojawieniem się sklepu Kółka rolniczego spadały o 25%, pomijając artykuły niecodziennej potrzeby, przy których różnicy ceny niewprawna gospodyni nie zauważy tak łatwo.

Na tę ostatnią okoliczność mogę przytoczyć przykłady zebrane z własnego doświadczenia:

Przed otwarciem sklepu Kółka rolniczego w Rudawie, co nastąpiło przed 18-tu laty, za 1 kg. soli zielonej płaciła ludność w sklepikach żydowskich po 26 a nawet 28 halerzy; z chwilą, gdy powstał sklep kółkowy, cena tego, tak niezbędnego dla każdego człowieka artykułu, spadła nagle na halerzy 20. W jakiż sposób ratowały inne sklepy swoją sytuacyę? W sposób bardzo prosty: w miarę obniżenia (wobec konkurencyi) ceny na towarze, obniżało się także wagę; co więc straciło się na cenie, pozyskało się na wadze. Ale kiedy raz i drugi przekonała się ludność, że kupiony w sklepiku żydowskim rzekomo 1 kg. soli — wcale 1 kg. nie waży, ale zaledwie 80 dekagramów — sklepy te natychmiast straciły klientelę i śmiało twierdzić można, że dzisiaj sprzedaż soli w sklepie Kółka rolniczego w Rudawie stała się niejako dlań monopolem w tamtejszej okolicy.

W maju b. r. rozbił się kartel naftowy. Sklep Kółka rolniczego w Krzeszowicach, korzystając ze sprzyjających okoliczności, nabył zaraz kilkadziesiąt beczek nafty po niższej już cenie i natychmiast obniżył cenę jej sprzedaży z 34 na 28 halerzy za litr. To samo, chociaż nie w tym stopniu uczynić musiały i inne sklepy tejże samej miejscowości. I co na to powiecie, że ludność z Trzebini — a więc z miejscowości, gdzie istnieje rafinerya nafty — przybywała do Krzeszowic celem jej zakupna?! Dlaczego? Bo tam nie było sklepu kółkowego, któryby cenę tego artykułu uregulował, więc miejscowi kupcy, mimo szalonego spadku cen nafty, ani myśleli o obniżeniu ceny jej sprzedaży w odpowiednim stosunku. Również i w Chrzanowie dzisiaj płacą wszyscy drożej za naftę, jak w Krzeszowicach, chociaż z Chrzanowa do Trzebini bliżej, aniżeli z Trzebini do Krzeszowic i różnica frachtowa ogromna!!

Między ludnością powiatu sądowego krzeszowickiego sklep Kółka rolniczego w Krzeszowicach cieszy się dobrą opinią; a ponieważ sklep ten zaopatruje ludność przedewszystkiem w artykuły codziennego użytku, jak sól, cukier i naftę, przeto popyt na te artykuły jest tam niesłychanie wielki. Dość przytoczyć, że w taki poniedziałkowy (targowy) dzień zakupuje ludność w sklepie kółkowym: 60 centnarów metrycznych soli, 5 do 6 beczek nafty (oczywiście w miesiącach zimowych) i kilkadziesiąt główców cukru I. rafinady. Dlaczego nie czyni tego w innych sklepach? — łatwo sobie wytłómaczyć; jakkolwiek znamy i inne w Krzeszowicach sklepy, cieszące się bardzo poważną klientelą dlatego, że również ludności dostarczają towar dobry i dobrze odważony — jednakowoż sól i naftę sprzedaje sklep kółkowy stanowczo bez konkurencyi — ale też i bez zysku. Bo każdy, początkujący nawet kupiec doskonale wie o tem, że sprzedaż takich codziennych artykułów, jak: sól, nafta, cukier i t. p. nie przynosi zysku, a nawet bardzo często naraża sprzedającego na straty, które on pokrywa z nadwyżek, uzyskanych ze sprzedaży tak zwanych artykułów luksusowych. Na taką transakcyę może sobie pozwolić sklep kółkowy, którego zadaniem nigdy być nie może i nie powinno gromadzić wielkich zysków, ale zaopatrywanie ludności w dobry i sprawiedliwie odważony towar. Nie może natomiast tak cen regulować każdy inny prywatny człowiek, którego sklep żywi wraz z rodziną i odziewa.

* * *

Wielkiej doniosłości dla społecznych zadań wsi, to własny dom Kółka rolniczego, na którego wystawienie nie stałoby środków bez handlowej działalności Kółka. Z potrzeby i wrodzonej człowiekowi towarzyskości lud nasz w braku stosowniejszego miejsca gromadzi się dotychczas w karczmie i wypowiada w stanie trzeźwym, a jeszcze więcej w nietrzeźwym, wszystkie swoje potrzeby, pomysły na przyszłość i przechwałki o stanie swego posiadania. Korzystając z podsłuchanych zwierzeń, nieuczciwy karczmarz daleko większe ciągnie stąd zyski, niż ze swego handlu i sprzedaży trunków. Gdzie atoli tylko powstaje własny dom Kółka, tam on służy za ognisko oświaty, godziwej rozrywki, a nadewszystko jest miejscem nauki ekonomii i handlu, gdzie nikt nie czyha na krzywdę bliźniego, ani ze słabości jego korzystać nie chce. W naszym powiecie dwa tylko Kółka rolnicze mogą poszczycić się takim kosztownym nabytkiem, a mianowicie: Kółka rolnicze w Kwaczale i Rudawie.

* * *

Mamy w naszym powiecie trzy rodzaje sklepów kółkowych, a mianowicie: 1) sklepy spółkowe, 2) sklepy wydzierżawione i 3) sklepy należące do osób prywatnych, a używających firmy „Kółka". Ten trzeci rodzaj sklepów, uznany powszechnie za bardzo szkodliwy, powinien być zupełnie usunięty; istnieje ich dotąd w powiecie cztery.

Również ograniczoną być winna i druga kategorya sklepów, t. j. wydzierżawionych, a mamy ich w naszym powiecie 6. Prawda i to, że dzierżawa spółkowego sklepu Kółka okazuje się często konieczną dla uzdrowienia interesu, zachwianego z winy poprzednika, ale stan taki nie może uchodzić za prawidłowy i na dłuższe lata pod żadnym warunkiem przewlekać się nie powinien.

Zupełnie prawidłowo funkcyonujących sklepów spółkowych mamy niestety tylko 8. W porównaniu z zaludnieniem powiatu, jest to cyfra bardzo skromna, jak również małe jest zainteresowanie mieszkańców tego powiatu Kółkami rolniczemi wogóle, a na dowód tego możemy przytoczyć wyjątek z dat statystycznych, które nam najdosadniej ów ponury obraz naszych stosunków odsłaniają: na 80-cio tysięczną ludność powiatu mamy zaledwie 1628 członków Kółek rolniczych, a więc zaledwie 2% całej powiatowej ludności rozumie cel i znaczenie łączenia się w Kółka rolnicze. A jednak te 8 prawidłowo funkcyonujących sklepów spełnia względem ludności rolniczej należycie swoje zadanie; sklepy te w roku ubiegłym sprzedały rolnikom: nasion za 14.737 kor., nawozów sztucznych za 14.735 kor., maszyn i na-

rzędzi rolniczych za 1.802 kor. i drzewek owocowych za 1.583 kor. A działalność tych sklepów byłaby donioślejszą, gdyby nie pewne braki, które tę prawidłową ich działalność tamują. Chociaż to przykro wobec tylu zacnych gości z za kordonu odsłaniać ujemne strony naszego dorobku, muszę to uczynić właśnie ze względu na was, czcigodni panowie, którzy raczyliście przybyć do naszego kraju po to, aby niejedno, cośmy już wypróbowali i doświadczeniem okupili, na swoim zaszczepić gruncie.

1) Prawidłową działalność wiejskiego u nas handlu tamuje przedewszystkiem brak należycie uzdolnionych sklepikarzy; zarządy Kółek dobierają wyłącznie z najbliższego swego otoczenia sklepikarzy nieudolnych, ludzi wprost od łopaty, bez żadnego zgoła przygotowania handlowego, a często bez znajomości pisma i zwykłej tabliczki mnożenia. Dlaczego? bo wolą mieć zajętą w sklepie osobę, która jest już w gminie osiadłą i taniej może wykonywać czynności, aniżeli sprowadzony z daleka sklepikarz, nieznany co do charakteru i uczciwości, a zawsze droższy niż miejscowy.

2) Brak składów towarów, niezbędnych dla wiejskich sklepów, zmusza mniejsze handle kółkowe do zakupywania towarów w sklepach po większych naszych miastach i miasteczkach. Nabywając towar często u niesumiennego handlarza, a zawsze z drugiej ręki, płaci taki sklep wiejski za towar drogo tem więcej, że wcale nie stara się dowiedzieć, w jakiej cenie ten lub ów artykuł stoi na rynkach targowych, drogo musi go go też i sprzedać, a wobec tego niejednokrotnie nie może wytrzymać konkurencyi z innym miejscowym kramem lub naraża się na słuszny zarzut ze strony ludności, że „w Kółku drożej, niż u żyda“. A z okazyi tego sprowadzania towarów od grosistów z miasteczek powiatowych, słyszeć się zdaje tu i ówdzie zdanie, że „Kółka rolnicze utracają żydków biednych, a bogacą bogatych“. Przed kilku laty grono ludzi dobrej woli postanowiło stworzyć w naszem mieście powiatowem, Chrzanowie, powiatowy magazyn towarów, które miały być z pierwszej ręki nabywane i to w doborowej jakości. Oczywiście taki magazyn rozwiązałby najlepiej kwestyę zaopatrywania sklepików wiejskich w potrzebne artykuły. Złożono już udziały, ale cały projekt runął z powodu obojętności pojedynczych Kółek z jednej, a braku wytrwałości samych inicyatorów z drugiej strony.

3) Zbytnia u nas pochopność do wydawania towarów „na kredyt“ podkopuje najczęściej prawidłową działalność wiejskiego naszego handlu i staje się dlań ruiną. Wystarczy chyba przytoczyć, że z końcem ubiegłego roku ośm naszych sklepików wiejskich wykazało w inwentarzach zapasów towarów za 29.089 kor. 38 hal., a we wierzytelnościach 42.760 kor. 62 hal. Przerażająca cyfra!! Wszak suma wierzytelności przenosi w 68% wartość zapasu towarów. Czy taka gospodarka nie sprowadzi ogólnej katastrofy?! Czyż nie lepiej, aby wogóle sklepików kółkowych nie zakładać, aniżeli zakładać je i pozwalać im po niedługim żywocie zginąć, aby szerzyły potem zniechęcenie do obywatelskiej pracy u tych, którzy do tej pracy garną się z całem poświęceniem i ofiarnością? Wina za to spada bezsprzecznie na zarządy Kółek, które taki stan karygodny tolerują i pozwalają sklepikarzom udzielać nieograniczonego kredytu najczęściej tym, którzy na to nie zasługują i nie dają gwarancyi spłacenia wierzytelności. Przeciwdziałać może temu tylko ścisła częsta kontrola i przestrzeganie owej dobrej starej zasady: „Jutro (t. zn. nigdy) na kredyt, dzisiaj za pieniądze!“

Przedstawiłem czcigodnym panom obie strony medalu, a przedstawiłem szczerze, bez osłonek. Raczcie w tym kierunku wypowiedzieć swoje zdanie, a potem zastosować u siebie to, co u nas dobre, z wykluczeniem tego, co nam nasze doświadczenia wykorzeniać każą jako złe.

* * *

Wreszcie raz jeszcze proszę szanownych panów: Raczcie wybaczyć mi, jeżelim zbyt może jaskrawo przedstawił wam owe braki i niedomagania w naszych kółkowych sklepach, bo uczyniłem to z zasady, według której zawsze postępuję: „Nie ten ojczyznę miłuje, kto wszystko, co się w kraju dzieje, przyjmuje, pochwala, uwielbia — ale ten, który złe w państwie ukryte na jaw wydobywa, jawnie karci, przeciw nierozsądnym i zdrożnym radom powstaje“. Skończyłem!

Warzywnictwo w gospodarstwach włościańskich

Napisał Franciszek Inglot.

(Ciąg dalszy).

Groch. Roślina strączkowa, podobnie jak fasola i razem z tamtą należąca do rodziny motylkowatych, gdyż kwiat ich, a właściwie okrywa kwiatowa przypomina motyla, hodowana bywa w gospodarstwach na sposób uprawy zbóż dla nasienia, lub jako roślina pastewna w tak zwanych mieszankach. W warzywnictwie odgrywa groch również niepoślednią rolę, to też nie brak go w żadnym ogrodzie warzywnym. Jako jarzynę spożywamy go, jako ziarno suche t. j. w stanie zupełnie dojrzałym, jako jarzynkę delikatniejszą spożywają groszek na zielono, już to świeży, już to zakonserwowany i wreszcie całe strączki. Według tego, czy spożywamy groszek razem ze strączkiem, czy też same ziarna, dzieli się on na „łuskowy“ i „cukrowy“. Tak łuszczak jako też i groch cukrowy może być tyczny i karłowy. Różnica zasadnicza między łuszczakiem a grochem cukrowym jest ta sama prawie, co między fasolą szparagową, a nieszparagową, t. j., że na spojeniach i na wewnętrznej stronie łusek nie posiada twardych włókien.

a) Uprawa grochu karłowego. Jako roślinę strączkową będziemy uprawiać groch, dla znanych nam powodów, w trzecim roku po znawożeniu, na ziemi nie zbyt ciężkiej, ciepłej. Grunt pod zasiew grochu przygotowujemy jak najwcześniej na wiosnę, po myśli znanego przysłowia „kto sieje groch w marcu, ten gotuje w garncu, a kto sieje w maju, to gotuje w jaju“!

A zatem po skopaniu ziemi robi się zagony, na których dla karłowego grochu znaczy się linie co 30 cm. jedna od drugiej. Na liniach tych robi się kawałkiem patyka lub małą motyczką rowki 5 cm. głębokie. W rowki te wsiewamy ziarnka grochu w odległości 5 cm. jedno od drugiego, poczem przykrywa się je ziemią z rowka wydobytą, w ten sposób, że przesuwamy wzdłuż rowków grabie zębami do góry. Wzeszłe i do wysokości 10 cm. wyrosłe rośliny, opiela się z chwastów i lekko okopuje, co powtarza się, gdy groszek podrośnie do 20 cm Po niejakim czasie, zależnie od odmiany i warunków, t. j. roku wilgotnego lub suchego, groch wcześniej lub później zakwita i tworzy strączki, które po potrzebnem wykształceniu się ziarn bierze się do użytku. Groch posiany w marcu dojrzewa zwykle w końcu lipca lub najpóźniej na początku sierpnia. Wtedy wybiera się go razem z korzeniami, wysusza i wymłaca.

Nasiona do siewu są najlepsze 1—3-letnie. Ponieważ najsmaczniejszy jest groch świeży, młody i taki też bywa zawsze chętnie kupowany, dlatego też siewy można powtarzać co 2—3 tygodnie, zwłaszcza, gdy mamy grządki opróżnione po innych wczesnych jarzynach. Ostatni siew powtarzamy w połowie sierpnia, choć ten już może spotkać się z przymrozkami. Nigdy atoli z późniejszych siewów nie otrzymamy tak obfitego plonu jak z siewu marcowego, gdyż groch w czasie kwitnienia wrażliwy jest na letnie upały, nadto napadany bywa przez owada, którego zwią wołkiem grochowym. W latach mokrych rzuca się na łodygi grochu pleśń.

b) Uprawa grochu tycznego różni się od poprzedniej tem, że sieje się go zamiast w 4, tylko w 3 linie. Po posianiu postępuje się tak samo jak z grochem karłowym, a za drugiem okopaniem tyczy się go. Na takie tyczki używa się gałązek rozsochatych, które u dołu zastruguje się i wbija wzdłuż linij w odległości 30 cm., pochylając je cokolwiek do środka grządki, aby groch do bruzdy się nie wywracał. Groch tyczkowy sieje się zwykle w marcu, potem w czerwcu, a ostatni w lipcu, jednakże na nasienie zbiera się siew marcowy. Siłę kiełkowania zachowuje groch 4 do 5 lat.

Wzrost grochu bywa bardzo rozmaity; począwszy od 20 cm., aż do 2 m. wysokości. Według pory owocowania jest groch wczesny, średni i późny.

W czasie kwitnienia można łatwo odróżnić groch wczesny od późnego, gdyż pierwszy osadza kwiaty od dołu w miarę wzrostu rośliny; u późnego zaś tworzą się kwiaty po zupełnem wyrośnięciu rośliny i to od wierzchołka ku dołowi. Barwa ziarn bywa zwyczajnie czworaka, t. j. biała, szara, żółtawa i zielona. Także i kształt nasienia jest gładki, albo pomarszczony. Odmian grochu jest bardzo dużo, a ilość ich świadczy o popłatności hodowli groszków.

Polecone do hodowli odmiany są:

a) Łuszczak karłowy: de Grâce (czyt. de Gras) 30 cm. zwany także bubszpanowy, Biskupi i Majowy (50 cm.).

b) Łuszczak tyczny: Biały powtarzający (80 cm. wysoki).

a) Cukrowy karłowy: de Grâce.

b) Cukrowy tyczny: Wielki, wczesny, szablasty (1·30 m.), Krzywostrączkowy z żółtymi strączk. (1·50 m).

a) Pomarszczony nizki: Cud Ameryki (b. dobry),

b) Pomarszczony wysoki: Telefon (1·20 m. wysoki), Telegraf (1·40 m. wysoki), Champignon of England (1·20 m.). Laxtons superlative (1·80 m.).

Wysokość przy każdej odmianie podaję dlatego, aby wiedząc jak ta lub owa odmiana dorasta wysoko, można wcześniej przygotować sobie odpowiednio wysokie tyczki. Wszystkich powyżej wymienionych odmian grochu można dostać w zakładach ogrodniczych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika.

Na poświęcenie sztandaru, które odbyło się w Rudawie 4. b. m., zaprosili górnicy z Nawojowej Góry JEks. Andrzeja hr. Potockiego, jako założyciela kopalni „Krystyna“ w Gwoździcu. Ekscelencya, nie mogąc przybyć, nadesłał na ręce ks. Proboszcza w Rudawie list następujący:

„Bardzo żałuję, że nie mogłem być na uroczystości poświęcenia sztandaru górników z Nawojowej Góry. Dziękuję uprzejmie i przesyłam serdeczne „Szczęść Boże“ dla górników“.

Na poświęcenie wspomnianego sztandaru przybyli Dyrektor kopalni Schimitzek, nadinżynier Hess; z obywateli zaś pp.: Bartmański, Janicki, Remin, Wittemberski, Kopietz i inni.

Szereg rozrywek karnawałowych zamierza tutejsze Towarzystwo kasynowe rozpocząć „piknikiem“, który urządzony będzie w pierwszych dniach stycznia 1908 r.

Nie wątpimy w powodzenie, bo do komitetu należą nasi starzy, dobrzy znajomi, a udział ich daje najlepszą rękojmię skromnej a nader miłej i ochoczej, jak zawsze, zabawy.

Usiłowane morderstwo. W dniu 18. grudnia b. r. wieczorem wracał Stanisław Zaczyński z Chrzanowa do Berezki ad Chrzanów, a gdy przechodził około domu Kumalów na Berezce, padły 3 strzały rewolwerowe z ukrycia, z których jeden pokaleczył Zaczyńskiemu prawą rękę a dwa inne chybiły. Żandarmerya, zawiadomiona o tym wypadku, wdrożyła energiczne dochodzenia i tej samej nocy przyaresztowała jako podejrzanego o ten zbrodniczy czyn Józefa Kumalę z Berezki, wyrobnika liczącego dopiero 19 lat. Śledztwo sądowe wykaże zapewne, kto i z jakich pobudek ten bandycki napad popełnił.

W dniu 15. grudnia b. r. znaleziono w lesie w Myślachowicach zwłoki ś. p. Franciszka Mrówki, znanego przemytnika spirytusu przez granicę rosyjską. Sekcya sądowa zwłok Mrówki wykazała, że leżały one w lesie od kilku tygodni, a ponieważ nie było na nich śladów zewnętrznych gwałtownych obrażeń, przypuszczać należy, że Mrówka umarł nagle wskutek porażenia.

Przyjaciel Prusaków. Przypadkiem pokazano nam kopertę z następującym adresem: „K. k. Bezirksgericht Oświęcim an das k. k. Bezirksgericht in X.... (miasteczko w Galicyi) portofreie Dienstsache“. Bardzo ubolewamy nad tem, że funkcyonaryusz sądu w Oświęcimiu tak umiłował język Prusaków. że zapomniał w tym wypadku języka polskiego. Jeżeliby miał dalej tak postępować, to radzimy mu zmienić swoje polskie nazwisko na kulturträger.

Godne naśladowania. Otrzymujemy następujące pismo: Przed półrokiem sprowadził się do Poręby-Żegoty żydek, wydzierżawił tuż przy kościele dom i otworzył wyszynk propinacyjny. Miejscowe duchowieństwo i zwierzchność gminna czyniły wszelkie zabiegi, aby nie dopuścić do pozwolenia na zamieszkanie i otwarcie wyszynku w pobliżu kościoła, lecz nadaremnie. Ale dzielna ludność miejscowa, szczególnie młodzieńcy, przejęci patryotyzmem, szanujący kościół i duchowieństwo, tak pokierowali sprawą, że żydek mimowoli opuszcza Porębę i z pewnością w jego miejsce inny nie wróci *).

Związek okręgowy teatrów i chórów włościańskich donosi: W dniu 29. grudnia 1907. odbędzie się pierwsze przedstawienie drużyny teatralnej w Trzebini, zostającej pod zarządem Koła okręgowego w Chrzanowie. W skład program wchodzą: monolog „Szymon Orator“, oraz dwie jednoaktówki „Kajcio“ i „Jasiek sierota“.

Próby ze sztuczek, które bardzo dobrze już idą, dobiegają do końca, jest więc nadzieja, że pierwsze to przedstawienie młodej drużyny wypadnie ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Publiczności.

*) (*Przypisek redakcyi*). Nie znając sposobu, jakiego użyła ludność w Porębie Żegoty do uwolnienia kościoła od sąsiedztwa wyszynku — a w szczególności czy ten sposób nie mógłby wprowadzić naśladowców w konflikt z władzami sądowemi, nie możemy na ślepo uznać go za godny naśladowania.

Ks Władysław Głębocki, długoletni proboszcz chrzanowski, zrezygnował z probostwa, poszedł na emeryturę i zamieszkał w Krakowie. Obowiązki administratora pełni ks. Władysław Prorok, dotychczasowy wikary, a XX. Salwatoryanie z Trzebini pomagają mu przy spełnianiu obowiązków duszpasterskich.

P. Stapiński miał ponoś od rządu otrzymać koncesyę na założenie towarzystwa ubezpieczeń od ognia p. t. „Wisła“.

OD ADMINISTRACYI.

Prosimy o odnowienie prenumeraty na rok 1908.

Nowi prenumeratowie, którzy już teraz złożą całoroczną przedpłatę — otrzymają grudniowe numera „Tygodnika“ bezpłatnie.

OKÓLNIK.

L. 22.366/pr.

OBWIESZCZENIE
dla wychodźców, powracających z Ameryki.

C. k. Namiestnictwo zawiadamia, że powracający z wychodźctwa robotnicy mogą w ilości 4.000 do 5.000 osób znaleźć z wiosną 1908 roku stałe zatrudnienie przez całoroczny sezon budowlany przy niżej poszczególnych robotach regulacyjnych na rzekach galicyjskich, w zarządzie c. k. Administracyi Państwa wykonywanych.

Będą to roboty ziemne, faszynowe i kamienne, tak za dziennem wynagrodzeniem jakoteż w akordzie wynagradzane.

Wynagrodzenie dzienne będzie wynosiło 1 K 20 h do 2 K w miarę jakości roboty i wydatności pracy robotnika, a w wyjątkowych wypadkach także więcej; w akordzie może zaś pilny robotnik zarobić po 3 K dziennie i więcej.

Przybliżone zapotrzebowanie robotników będzie następujące:

1) W obrębie c. k. Kierownictwa regulacyi Wisły w Krakowie około 600 robotników,
w obrębie Ekspozytur tego c. k. Kierownictwa w Szczucinie i Tarnobrzegu po 100 robotników;
2) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Soły w Żywcu 150 robotników;
3) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Skawy w Wadowicach 200 robotników;
4) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Raby w Bochni 200 robotników;
5) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Dunajca i Popradu w Nowym Sączu 400—500 robotników;
6) w obrębie Ekspozytury c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Dunajca w Tarnowie 200 robotników;
7) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Wisłoki w Dębicy 250 robotników;
8) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Wisłoka w Rzeszowie 250 robotników;
9) przy regulacyi Mleczki w obrębie powyższego Kierownictwa 250 robotników;
10) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Sanu i Wiaru w Przemyślu 600 robotników;
11) w obrębie Ekspozytury c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Sanu w Dynowie 100 robotników;
12) w obrębie Ekspozytury c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Sanu w Nisku na Sanie i Tanwi około 100 robotników;
13) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Stryja w Stryju 200 robotników;
14) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Świcy w Bolechowie 150 robotnikąw;
15) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Bystrzyc w Stanisławowie 150 robotników;
16) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Dniestru w Stanisławowie 250—300 robotników;
17) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Dniestru w Żydaczowie 100 robotników;
18) w obrębie Ekspozytury c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Dniestru w Zaleszczykach 100 robotników;
19) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Prutu w Kołomyi 100 robotników.

Roboty regulacyjne wykonuje się w rozmaitych miejscowościach, położonych nad wymienionemi wyżej rzekami, wskutek czego wielu robotników może znaleźć stałe zatrudnienie w bezpośredniem pobliżu swego stałego miejsca zamieszkania.

Bliższych wyjaśnień udzielą poszukującym pracy przy tych robotach podane powyżej c. k. Kierownictwa i ich Ekspozytury, które przyjmować będą ewentualne zgłoszenia.

Równocześnie zawiadamia c. k. Namiestnictwo, że według informacyj, otrzymanych od Wydziału krajowego, mogą także przy robotach melioracyjnych, wykonywanych w administracyi Wydziału krajowego znaleźć około 10.000 do 12.000 robotników z wiosną 1908 roku stałe zajęcie w sezonie budowlanym. Będą to roboty w przeważnej części ziemne, przy których zatrudnia się robotników wyłącznie akordowo, przyczem dzienny zarobek w miarę pilności robotnika waha się od 2 nawet do 5 K dziennie — średnio 3 K. W małej części prowadzi Wydział krajowy również i roboty faszynowe za wynagrodzeniem na dniówkę.

Przybliżone zapotrzebowanie robotników będzie następujące:

1) Budowa lewego wału Wisły (Kierownictwo Mogiła) do 500 robotników.
2) Budowa prawego wału Wisły od Podgórza do Niepołomic (Kierownictwo Podgórze) 500 robotników.
3) Budowa prawego wału Wisły od Niepołomic do ujścia Raby
a) Kierownictwo w Niepołomicach i
b) Kierownictwo w Grobli p. Sierosławice do 1.000 robotników.
4) Budowa prawego wału Wisły od Raby do Woli rogowskiej Kierownictwa: *a)* Ujście solne, *b)* Wola przemykowska p. Zaborów po 500, razem 1.000 robotników.
5) Obwałowanie Wisły w pow. Dąbrowa 1.000 robotników.
6) Regulacya Biały (Kierownictwo w Tarnowie) 100 robotników.
7) Roboty około osuszenia bagien Rzemieńskich 500 robotników.
8) Regulacya górnej Trześniówki (Kierownictwo Mokrynów) 1.000 robotników.
9) Regulacya Błotni (Kierownictwo Wieczorki p. Mosty Wielkie) 500 robotników.
10) Regulacya Bugu (w powiecie kamioneckim) 100 robotników.
11) Regulacya Pustej (Kierownictwo Ohladów) 500 robotników.

12) Regulacya Pełtwi (Kierownictwo Lwów, Wydział krajowy) 1.000 robotników.
13) Regulacya Gniłej Lipy (Kierownictwo Rohatyn) do 500 robotników.
14) Regulacya górnego Dniestru 300 robotników.
15) Kolmacya bagien Naddniestrzańskich 1.000 robotników.
16) Regulacya Wereszycy (Kierownictwo Komarno) 500 robotników.
17) Regulacya Raty (w powiecie rawskim) 1.000 robotników.
18) Regulacya Tyśmienicy (w powiecie drohobyckim) 1.000 robotników.
19) Regulacya Wisłoka i Bielińcy (Kierownictwo Sanok) 500 robotników.

Bliższych wyjaśnień o pracy przy powyższych robotach udzielać będą wymienione Kierownictwa budowy, tudzież Biuro melioracyjne Wydziału krajowego we Lwowie.

Oprócz przy powyższych robotach, może znaczna część robotników znaleźć stałe zajęcie u przedsiębiorstw, dostarczających materyały budowlane do robót regulacyjnych, lub też wykonujących takie budowle regulacyjne w przedsiębiorstwie.

We Lwowie, w grudniu 1907.

C. k. Namiestnik:
Potocki w. r.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wł. Majewski.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska 13), pod zarządem A. Szyjewskiego.